

KAZIMIERZ IWASZKO

ur. 1950; Łyniew

Tytuł fragmentu relacji	Ktoś z sąsiadów doniósł
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	konfidenti, donosy, stan wojenny, Opryński Janusz

Ktoś z sąsiadów doniósł

W stanie wojennym, to jeszcze chyba czternastego, czy piętnastego, jak się dowiedzieliśmy, że taki Felek Lipiec - nasz bliski kumpel, został aresztowany w strajku w Świdniku, to zawołaliśmy jego żonę i u Janusza Opryńskiego spotkaliśmy się. To było nasze takie chyba ostatnie spotkanie: Janusz Opryński, ja, żona Felka, bo oni później do Australii wyjechali, dlatego mówię: ostatnie, bo od tamtej pory ich nigdy nie widziałem. I myśmy tam chwilę posiedzieli u Janusza Opryńskiego, mówiliśmy, że to wieża, bo on mieszkał chyba na 6 piętrze. Tam chwila narady, co robić dalej i mówimy: słuchajcie, trzeba uciekać, no przecież nie możemy tu dłużej siedzieć. Wychodzimy z tego mieszkania - ja chyba ostatni wyszedłem - kiedy przychodzi UB. Ktoś z sąsiadów doniósł. W tej chwili u Opryńskiego pod numerem oni się wszyscy zbierają. No przecież nie przyszli o tak sobie. A dlaczego o tym mówię? Bo dziś, jeśli dzisiaj ktoś mówi przy liście Wildsteina, że konfidenti niewiele złego zrobili, to ja im odpowiadam tak: istotnie, mi konfidenti nic nie zrobili, bo ja nie ucierpiałem-jeśli były na mnie jakieś donosy- fizycznie w żaden sposób. Ale w tym epizodzie w „wieży”, kiedy my wychodzimy z tego domu Janusza Opryńskiego i za chwilę przychodzi UB, a tam są same dziewczyny: moja żona, Felka żona, Janusza żona i dwoje małych dzieci, to mój syn od tego momentu- to mi żona podkreśliła - kiedykolwiek od tego momentu ktoś zapukał do drzwi, to on się chował pod stół. Bo on tak przeżył wejście ubeków, którzy nikomu nic złego nie zrobili. Oni tylko przyszli, zobaczyli, że siedzą baby z małymi dziećmi. Nic! To jest przykład jak konfidenti bez odbicia nerek, naruszali dusze i spokój ludzki. Oni sobie często nie zdawali z tego sprawy. Pomijam tych konfidentów, którzy z tego żyli, za donoszenie dostawali, nie wiem - pieniądze, talon na samochód. Myślę o takich, którym się wydawało, że jego donos nie jest groźny. Ten donos zawsze był groźny, bo ten donos, jeśli kogoś nie pakował do więzienia, to powodował jakąś skazę. Wystarczy, że drzwi połamali do drzwi, bo ktoś nie chciał otworzyć. To te drzwi trzeba było nareperować. Nic wielkiego, prawda? Mała sprawa.

Data i miejsce nagrania	2005-04-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Mariusz Kamiński
Transkrypcja	Urszula Gorzelak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"